

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 69

Wkrótce zostanie zwołana sesja sejmowa

Wyniki wczorajszej rozmowy premiera z marszałkiem Sejmu są nieznane z dlatego otoczone są niecierpliwą domysłów i przypuszczeń. Nie ulega wątpliwości, że w dniu wspomnianej rozmowy poruszony został termin zwołania Sejmu. Na kiedy go ustalono i jakiego rodzaju to będzie sesja niewiadomo oficjalnie.

W kołach politycznych utrzymują, że znów, że może już w dniach najbliższych zwołana zostanie nadzwyczajna sesja, która zajmie się ściśle określonymi sprawami, to jest uchwaleniem nowych podatków i ustaw, związanych z akcją pomocy bezrobotnym.

Po załatwieniu tych spraw nastąpi kilkutygodniowa przerwa w obradach Sejmu, poczem przystąpi on do rozpraw nad preliminarzem budżetowym.

W kołach politycznych podnoszą, że w Ministerstwie Skarbu nie ukończono jeszcze prac nad nowym preliminarzem budżetowym na rok 1932-33. Stoi to w związku z koniecznością uwzględnienia na tych trudów dochodowych, uchwalonych na ostatnich posiedzeniach Rady Ministrów.

Decyzje jeszcze nie zostały podjęte. Zapadła ona po naradach między Prezydentem Rzplitej, premierem i Marszałkiem Piłsudskim.

Nie zdaje się jednak ulegać wątpliwości, że w najbliższym czasie Sejm zbierze się albo na nadzwyczajną albo na zwyczajną przysiębną sesję.

Zatarg przy budowie linii kolejowej Śląsk-Gdynia

Przy budowie linii kolejowej Śląsk-Gdynia wyniki zatargu pomiędzy robotnikami zatrudnionymi przez firmę „Tor” przy robotach na stacji Herby Nowe. Inspekcja pracy podjęła interwencję, celem zlikwidowania zatargu i uzgodnienia między stronami wysokości płac robotniczych.

Przed wojną celna z Anglią?

Rząd angielski, jako środek obrony przed kryzysem zapowiedział ograniczenie w polityce wolnego handlu i ustanowienie cenców w szeregach państw, wywołalo duże zaniepokojenie. Na podkomisji Ligi Narodów w Genewie przedstawiciele Belgii, Danii, Luksemburga, Norwegii, Holandii i Szwecji złożyli projekt rezolucji, w której wyrażają protest, by nie wprowadzali tego rodzaju zarządzeń gospodarczych. Rezolucja ta jest wymierzona przeciw Anglii.

Francuskie kółka gospodarcze badają szybkie rokowania z Anglią w tej sprawie i oświadczają, że jeśli Anglia podniesie cła, Francja będzie zmuszona zastosować represje wobec Anglii.

Tabela loterii

Wczoraj, w ósmym dniu ciągnięcia 5-aj klasy 23-aj polskiej loterii państwowej padły następujące wygrane:
15.000 zł. na N-ry: 31358 182813.
5.000 zł. na N-ry: 1015 184236.
3.000 zł. na N-ry: 70676 160164 175085.
2.000 zł. na N-ry: 30710 21851 32357 36165 36956 40885 42437 54711 83474 110786 130138 135916 146305 155366 177313 184786 200407 204802 206726.
1.000 zł. na N-ry: 3825 5467 14477 25116 25520 32380 41722 51995 52782 57914 82816 86025 88943 89892 103366 103996 110258 113117 113617 114942 119979 116317 122861 123387 134123 151786 155102 158424 165036 173731 184628 189924 203768.

Komuniści usiłują podtrzymać bunt w angielskiej flocie wojennej

WRZENIA W ESKADRACH AMERYKANSKICH I AZJATYCKICH

Zajścia we flocie angielskiej jeszcze nie ustały, a jak donosi A. T. E., admirałowie eskadr we wschodniej Azji i Ameryce Poł. zawiadomili Londyn o niezadowoleniu wśród marynarzy wskutek obniżki żołdu.

ROZKAZ PIERWSZEGO LORDA ADMIRALICJI

Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin pierwszy lord admiralicji Austen Chamberlain odczytał rozkaz, wydany do floty atlantyckiej, aby „udała się do swych portów macierzystych, celem umożliwienia przeprowadzenia indywidualnego śledztwa przez wyższe dowództwo i przyznanie niezbędnych ulg” w związku z dokonaniem zmniejszeniem żołdu. Rozkaz zazna-

cza poza tem, iż „wszelka, czyjakołwiek odmowa wykonania rozkazów traktowana będzie zgodnie z postanowieniami ustawy o dyscyplinie morską”. Następnie Chamberlain dodał, iż flota odplynęła już do swych miejsc przeznaczenia.

KOMUNISCI WICHRZA

Sekcja angielska międzynarodkiwki komunistycznej ogłosiła wczoraj odezwę do marynarzy angielskiej floty wojennej. Odezwa stwierdza, że sympatie komunistów całego świata są po stronie zbuntowanych marynarzy i doradza załogom angielskich okrętów wojennych, aby wytrwali, dopoki ich żądania nie zostaną uwzględnione. Odezwa nawołuje także marynarzy angielskich, aby rozprawili się ze swymi oficerami i obrócili działa okrętów wojennych

przeciwko kapitanom angielskim.

WIELKIE WRAZENIE BUNT WYWOŁAŁ W NIEMCZECH

Bunt marynarzy angielskich wywołał w Niemczech ogromne wrażenie, a szczególnie brak wiado-

mości o ukaraniu winnych. Dzienniki niemieckie porównują bunt marynarzy angielskich do buntu floty w Chili, gdzie wybuch nastąpił również wskutek obniżenia żołdu. Przy tej okazji dzienniki zwracają uwagę, jak niepomysłnym jest obniżanie wynagrodzenia pracowników państwowych.

Niektóre dzienniki dopatrują się w buncie angielskim winy Francji, która pozwala na szerzenie się w Europie kryzysu gospodarczego, nie dając swych zapasów pieniężnych. Jedno z pism wręcz twierdzi, że winą wszystkiemu jest polityka, jaka angielscy politycy prowadzili przeciwko Niemcom, utrwalając przewagę Francji.

6 wyroków śmierci na przywódców rewolucji w Chile W stolicy odbyły się demonstracje przeciw sądowi

LONDYN. (ATE). — Z Santiago de Chile donoszą, iż sąd polowy skazał na śmierć 6 przywódców rewolucji na pokładach

wojennych okrętów chilijskich. Wielu marynarzy, którzy braли czynny udział w rozruchach, zostało skazanych na długoletnie więzienie. W stolicy odbyły się

liczne demonstracje z udziałem przeważnie socjalistów, które domagały się ułaskawienia skazanych na śmierć marynarzy.

20 osób zginęło podczas gwałtownej powodzi w kraju Zakaukaskim

RYGA. (A.T.E.) W rejonie Nachiczewanii w kraju Zakaukaskim wydarzyła się gwałtowna katastrofa powodzi, której ofiara padło przeszło 200 ludzi.

Straty materialne przekraczają 5 milionów rubli. Miasto Ordubad oraz szereg wiosek zostały zniszczone przez powódź. Woda zniósła mosty, tamy, zasiewy, zatapiając mnóstwo by-

dła. Zniszczony został również zapas białejca przeznaczony dla okrętów, które niedawno zostały nawiedzone przez trzęsienie ziemi.

Kamienie z nieba pokryły pole francuskiego wieśniaka

PARYŻ (PAT). — Donoszą z Chalons sur Marne (Francja), że w okolicy Vitry le François jeden z gospodarzy, obchodząc swe pola, zauważył, że więcej niż 2 ha jego ziemi pokryte były nadzwyczaj twardymi kamieniami. Po zbadaniu tych kamie-

ni okazało się, że były to szczątki olbrzymiego aerolitu, który zasypał swymi odłamkami pole na przestrzeni 20.000 m kw. Wobec tego, że udało się zebrać przeciętnie 300 gr. kamieni z 1 m kw. obliczono wagę aerolitu co najmniej na 6000 kg.

Aerolity — są to kamienie pochodzenia poza ziemskiego, a więc szczątki innych planet, które obficie krążą w przestrzeniach międzyplanetarnych i przyciągane przez nasz glob, opadają na ziemię. Jeśli przecinają tylko ziemską atmosferę — rozpalają się wskutek tarcia i biegną dalej. Są to tak zwane gwiazdy spadające.

Dwie śmiertelne katastrofy lotnicze podczas wojskowych zawodów powietrznych

Onegdaj rozpoczęły się w stolicy 3-dniowe wojskowe zawody lotnicze. Rząd Warszawa — Toruń — Poznań został zakończony tragicznym wypadkiem. Jeden z samolotów, biorących udział w zawodach, przynależny do 2-go pułku lotniczego w Krakowie, kierowany przez sierżanta pilota Kopciucha przelatując nocą w okolicy Płocka, kiedy około godz. 2-aj stracił panowanie nad aparatem i runął na pola folwarku Miszewko pod Płockiem.

Samolot został rozbity na miazgę, a pilot Kopciuch i obserwator por. Borowiec ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyną tragicznej katastrofy narazie nie ustalono. Na miejsce wypadku wyruszyła specjalna komisja rzeczoznawców, która prowadzi dochodzenie.

W chwili oddawania numeru do druku otrzymaliśmy drugą tragiczną wiadomość: wojskowe zawody lotnicze spotkała nowa katastrofa.

Wczoraj wieczorem samolot 4 pułku lotniczego z Torunia,

prowadzony przez porucznika-pilota Wójcickiego przybył z Torunia do Warszawy i natychmiast miał spowrotem odlecieć. Lotnik, wzbijając się w powietrze, zawadził o hangar, na skutek czego samolot spadł na ziemię. Aparat został rozbity na kawałki.

Na miejsce katastrofy podał natychmiast pomoc. Niestety, z pod szczątków samolotu wydobyto już tylko okropnie zmasakrowane zwłoki tragicznej ofiary.

SKRÓTY

Przywódcy austriackiej Heimwehry, która usiłowała dokonać zamachu stanu, a mianowicie książę Starhemberg i gen. Puchmayer zostali wczoraj w nocy wypuszczeni na wolną stopę. Śledztwo przeciwko obu oskarżonym toczy się dalej.

W m. Midnapur w Indjach napadli więźniowie na strażników podczas spaceru. W czasie wymiany strzałów dwóch więźniów zostało zabitych, 20 odniosło rany. Trzech policjantów jest również rannych.

Na granicy prowincji Navary (Hiszpania), wykryto kontrabandę broni. W miejscowości Zucarramundi policja skonfiskowała 16.000 naboju i rewolwery.

Donoszą z Berlina, że sterowiec „Grał Zeppelin” wyruszył dr 2 w nocny w drugą podróż do Ameryki Południowej. Na pokładzie okrętu znajduje się 9 pasażerów i 43 członków załogi.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał wczoraj na 12 lat ciężkiego więzienia znanego ródzicia i włamywacza Adama Stempia, w swoim czasie właściciela kabaretu „Czarny Kot” w Warszawie, za włamanie do hurtowni m. biarskiej w Poznaniu.

Dozorczyń domu w Białogrodzie odziedziczył majątek b. królowej belgijskiej

BIAŁOGRÓD. (PAT) „Politika” podaje sensacyjną wiadomość, iż na przedmieściu Białogrodu zamieszkuje jako dozorczyń domu uboga kobieta Gizela Tollé, z pochodzenia węgierka, która dziedziczyła ogromny majątek byłej królowej belgijskiej Henrijetty, żony Leopolda II-go. Królowa Henrijetta, jak wiadomo, również z pochodzenia Węgierka, zapisała w testamencie cały majątek swej ubogiej rodzinie, z której pozostały obecnie przy życiu tylko wspomniana Gizela Tollé i jej siostra Franciszka Peterfi. Wszystkie formalności spadkowe są już załatwione i jedynie sąd arbitrażowy w Paryżu ma stwierdzić w październiku r. b. autentyczność testamentu królowej, która to autentyczność dwór belgijski już uznał.

„Komitet” komunistek hiszpańskich rozpadł się z powodu sporu o męzczyznę

Z Madrytu donoszą, że w hiszpańskiej wsi Don. Marico, 9 komunistek zawazało „kobięcy komitet” i dobryszry władze „bolszewickie” ogłosily wolną miłość i prawo wyboru męzczyzny. Awanturki na koniach urza dwały napady na sąsiadnie wsi, które nie chciały uznać praw narzuconych przez „kobięcy komitet komunistyczny”. Włościanie skrzyżyli się do władzy, to jednak nie spieszyli się ukroćcić szczególną działalność „komitetu”. Tymczasem w tonie komunistek nastąpiła niezgoda, kłótnia, a nawet walka. A wszystko poszło o męzczyznę, którego wybrały 4 dyktatorki. Policja wreszcie zażądała gorący spór, który mógł się skończyć krwawo i rozwiązała komitet.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8,91 i pół. Dla pożyczek państwowych, listów za starych, tendencja utrzymana, dla akcyi niejednakita. Obroty ograniczo-

Oczy, które wszystko widzą

Fenomenalny jasnovidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

ZAGINIONA BROSZKA. OSSOWIECKI WIDZI ZNAJAZDZĘ. BROSZKA WRACA DO SĄDZINY GLAS. NIEZWYKLE SPOTKANIE W BANKU. KREW NA TAPCZANIE IRENY SOLSKIEJ.

Jednym z najciekawszych wydarzeń na ile niezwykłych dziejów inżyniera - jasnovidza jest wypadek odnalezienia broszki, zgubionej przez żonę sędziego Sądu Najwyższego — panią Glasową. Sędzina Glas ogromnie przejęła się zgubą wartościowego klejnotu, będącego zarazem bezcenną pamiątką rodzinną. Postanowiła zwrócić się do Ossowieckiego, o którym wiele słyszała. Pani Glas postarała się zapoznać za pośrednictwem wspólnych znajomych inżyniera. Spotkanie nastąpiło w mieszkaniu generałowej Krygier. Tuż tam pani Glasową zwierzyła się Ossowieckiemu ze swojej troski. Ossowiecki był doskonale usposobiony i chętnie zgodził się jej pomóc.

— Widzę — odpowiedział po chwili — pani broszkę leży w szafadzie komody, w pudełeczku.

W dalszym ciągu Ossowiecki dokładnie opisał klejnot. Wzrostem było zdumiewające, a jednak niecenne. Mianowicie Ossowiecki opisał drugą broszkę sędziny, która istotnie tapczekowywała w komodzie, w oddzielnym pudełku. Gdy pani Glasowa to powiedziała, na twarzy Ossowieckiego ukazał się wyraz zniecierpliwienia. — Muszę spróbować jeszcze raz, — powiedział, prosząc o ciszę.

Po kilku minutach skupienia Ossowiecki zaczął mówić. Dotykając miejsca na pierś pani Glasowej, gdzie nosiła broszkę — opisał ją dokładnie. Następnie ujrzał, jak broszka spada, przy zbiegu ulicy Koszykowej i Marszałkowskiej, w dalszym ciągu zobaczył wysokiego bruneta, z czarnymi włosami, podnoszącego cenną zgubę. Wszyscy obecni byli bardzo wzruszeni i postanowiono dać do pisemnego ogłoszenia, wyznaczając nagrodę dla znalazcy broszki.

Można sobie wyobrazić bezgraniczne zdumienie sędziny Glasowej, gdy nazajutrz zatelefonował do niej sekretarz inżyniera, że broszka jest odnaleziona i znajduje się w posiadaniu jego szefa. Pani Glasowa natychmiast pojechała do inżyniera.

Ossowiecki z uśmiechem wyjął z kieszeni zwitek, rozpakował i wręczył przerażonej kobiecie jej broszkę.

— Było to tak — powiedział Ossowiecki. — Jestem w banku, dochodzę do okienka i nagle widzę wysokiego, czarnego pana z włosami. Wiem, że go znam, ale skąd? Myślę, myślę i nagle przypominam sobie, przecież to jest ten pan, którego ujrzałem w widzeniu, podnoszącego pani broszkę. Dochodzę do niego i mówię:

— „Pan znalazł onegdaj broszkę na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej”. — Nieznajomy o niemiął. — „Skąd pan wie?” — Wiem napewno, broszka ta należy do pani Glasowej, żony sędziego Sądu Najwyższego. Jeżeli pan odmieście ją, otrzyma pan nagrodę. Jestem inżynier Ossowiecki. Byłem przesłuchany, że nieznajomy stawi się. Istotnie był u mnie przed godziną, bardzo wzburzony i odmówił kategorycznie przyjęcia nagrody.

Inżynier Ossowiecki pewnego razu był na przyjęciu u znanej aktorki dramatycznej — Ireny Solskiej. W pewnej chwili Ossowiecki odezwał się: „Pani Ireno, błagam panią, niech pani nigdy nie sypia na tym tapczanie. Widzę na nim krew, widzę rannych, umierających. Ten tapczan jest cały we krwi”. Działo

się to w lutym 1926 roku. Solaska przejęła się przepowiednią inżyniera i poleciła tapczan wystawić na strych.

Nadeszły dni majowe. Dom, w którym mieszkała Solaska, Szopena 15, znalazł się w centrum walk. Tutaj, na podwórzu znoszono rannych i umierających. Sanitarjusze wezwali wszystkich lokatorów do zniesienia na dół, w podwórze tapczanów i materaców, na którym układano ofiary. Również tapczan Solskiej został zabrany z góry i zniesiony na podwórze. Na tapczanie tym opatrywano licznych rannych. Gdy się uspokoiło, zalany krew tapczan zwrócono właścicielce. W ten sposób spełniła się przepowiednia inżyniera Ossowieckiego.

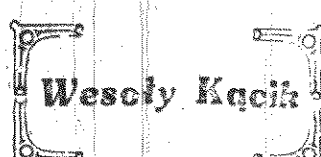
R.
(Dalszy ciąg nastąpi)

„Roxy” na Chłodnej

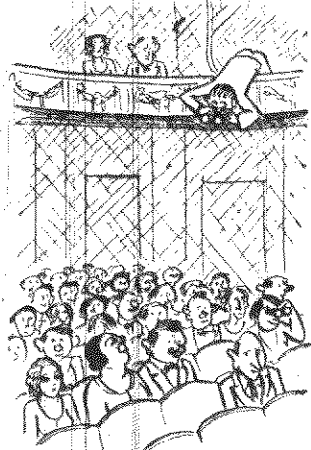
Nie przyszła góra do Mahometa, to przyszedł Mahomet do góry. Nie chadzała Wola do teatru gródmińskiego, przyszedł więc teatr na Wolę. Okazało się, że Wola teatr lubi i chętnie do niego uczęszcza. Jeżeli jest... niedaleko i niedrogo, no i sztuka dobra...

Co do mnie, widziałem już „Roxy” w teatrze Małym i wrażenia moje w swoim czasie opisałem. Byłem wszakże na „Roxy” w nowej siedzibie... odniosłem szereg nowych wrażeń. Przedewszystkiem, uważam, że aktorzy grali jeszcze lepiej niż wtedy. Mówię im to w antrakcie. Odpowiedzieli: „Nie dziwnego! Nie zdarzało nam się jeszcze grać przed publicznością tak wdzięczną, jak wolska. Tu każdy dowcip „trafia”, każda dobra „gierka” wywołuje hurę oklasków. Widzimy, że publiczność dobrze się bawi, to nas podnieca, dodaje animuszu i gramy... jeszcze lepiej”. Rzeczywiście, przepelniona sala co chwila wybuchła salwami śmiechu...

Publiczność była zachwycona sztuką i grą aktorów, ci zaś byli zachwyceni... publicznością... Taką „współpracę” musi dać piękne owoce. To też aktorzy mówią, że im się już wcale nie chce powracać do gródmińska. Powodzenie kasowe jest artystyczne równie, więc rzeczywiście...
H. L.



OBRAZIL CZY NIE OBRAZIL



W teatrze, w piątym rzędzie krzesel siedzi podstarzała piękność, pani Pempkowska z mężem.

Na scenie balet. Lecz pani Pempkowska nie uważa. Jest podniecona. Jakiś młodzieniec, znajdujący się w loży i już od pół godziny lornetuje ją natrętnie.

Pan Pempkowski zauważył również natrętnego obserwatora i niepokój żony.

— Bezzelzny młokos — oburza się w myśl. — Kłopotuje kobiety, których mogła być jego matką.

Przerwa. Państwo Pempkowski wychodzą do palarni. Rozmawiają o widowisku. Nagle obok nich zjawia się młodzieniec z loży. Spogląda błagalnie na panią Pempkowską. Czeka na moment aż się p. Pempkowski odwróci i usiłuje jej wsunąć w rękę jakiś liścik. Robi to jednak nieprecyzyjnie. Liścik pada na podłogę.

Spostrzegł to pan Pempkowski.

— Jak pan śmie zacząć moją żonę?! — wybuchła oburzony. — Jak pan śmie ją w ten sposób obrażać?!

— Prze... prze... — jaka się zmieszany kawaler.

— Ależ, Stasiu — mityguje ją godnie męża pani Pempkowska — ten pan mnie wcale nie obraził.

— Ten młokos bez przerwy cie lornetował, — krzyczy pan Pempkowski.

— Niepotrzebnie się unosisz — uspakaja go dalej żona. — Zdawało ci się pewno.

Nareszcie młodzieniec odyskuje głos.

— Bardzo przepraszam, — to zwykle nieporozumienie. Lornetowałem tę blondyneczkę, która siedziała obok pani. Strasznie mi się spodobała. Nie miałem śmiałości sam jej wręczyć liściku i dlatego chciałem prosić szarownią panią... Myślałem, że dorecznie liściku przez taką poważną osobę, jak szarownia pani, będzie dla mnie korzystniejsze...

Pan Pempkowski podnosi liścik, patrzy na kopertę i udobruchany zaczyna się śmiać.

— Ha, ha, ha! W samej rzeczy niepotrzebnie się unosłem. Na kopercie jest wyraźnie napisane „Błagam Panią niech pani ten liścik doreczy swej sąsiadce z prawej strony”.

Czerwona jak burak pani Pempkowska trzęsie się z oburzenia.

— Stasiu! Ten młokos mnie obrazil! Słyszałeś? „Przez poważną osobę”!! Jak ten smarkacz śmie?! Czego się śmiejesz?! Dlaczego nie stajesz w mojej obronie?!

Pani Pempkowska mdleje.
Napoleon Sadek.

Chwila uniesienia — uczyniła ich zbrodniarzami

Dwóch młodych chłopców stanęło wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem zbrodni, za które mogła im grozić nawet kara śmierci. Obie sprawy były niezwykle, ze względu na mało poważnie to krwawych zatargów.

23-letni Włodzimierz Tymński o wyglądzie zupełnie przyzwoitego młodzieńca na pierwszym swym życie ludzkie. Widać, że zamartwił go nieszczęśliwy przypadek, dzięki któremu dostał się na ławę sądową.

Ciotka Tymńskiego była właścicielką zagajnika pod Rądzimem, obfitującego w smakowite rydze. Grzyby często kradano ku utrapieniu właścicielki. Młody Tymński zajął się tepieniem szkodników i raz spotkał w lesie większe towarzystwo, które przepędził — strzelaniem z rewolwera na postrach.

Broń w rękach nieznajomego chłopca stała się jego zgubą. Gdy spotkał w lesie jakiegoś Onyszko, zburał go.

Następnie pobiegł do domu po rewolwer. Dały się słyszeć odgłosy strzałów. Chłopiec dostojnie igrał z bronią. Tragiczne skutki tego nastąpiły niemiłowem. Nagle Onyszko podskoczył do Tymńskiego, chwycił go za włosy a później kopnął w pachwinę. Zamroczony chłopiec zaczął strzelać.

Ugodzony kulami w brzuchu Onyszko martwy osunął się na murawę. Przerażony zbrodnią, sprawca strzałów sam zgłosił się do policji.

Grzyby wartości kilkunastu groszy w porównaniu z zagasłem życiem ludzkim, czyż za straszną tragedią. — przemałował prokurator. Wyrok — 1 rok twierdzy.

Od wielkiej miłości tylko jeden krok do zbrodni. Miłość nie jednego już człowieka przyprowadziła o utratę zmysłów.

Zakończył się po uszy w ognistą brunetkę Aleksander Białkowski, lat 22. Zaczął starać się o jej rękę. Wszystko zapowiadało się pomyślnie.

Dano więc na zewnątrz. Za roczny rodzica Marysi Gierówny wyprawili niezwykle okazale. Gości poproszono moc.

Gdy uświadomił sobie, że już rozchodzić do domu, nie była ona zupełnie normal-

dziewczyna wzięła na bok narzeczonego i zniechęca oświadczyła, że zrywa zaręczyny.

Gierówna poszła prosto na plebanję, odwołać zapowiedzi. Na cementarzu kościelnym zaszedł jej drogi Białkowski. Jeszcze nie wierzył.

— Czy to jest prawda? — zaczął.

— Tak, — uciela krótko.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Przez miłość do przestępstwa

Kiedy wychodziłam ze sklepu na ulicę, ow starszy pan wyszedł za mną i zatrzymawszy mnie wylegitymował się, jako agent policji śledczej, prosząc, bym udala się z nim do biura policji śledczej.

Widziałam, że wszystko stracone i by uniknąć rozgłosu i skandalu wsiałam z nim do stojącej w pobliżu dorożki i pojechałam do pobliskiego komisariatu. Tam oświadczone mi, że według podanego przez poszkodowanych rysopisu, podejrzana jestem o kradzież i wyłudzenie biżuterji w rozmaitych sklepach i zapytano mnie, czy przyznaję się do winy, czy też żądam konfrontacji z poszkodowanymi. Przyznajam się panom, że wstydziałam się spojrzeć poszkodowanym przeze mnie w oczy, wobec czego przyznałam się odrazu do wszystkiego i gotowa jestem ponieść zasłużoną karę.

Kiedy księżniczka Demidoff zakończyła swą smutną opowieść, siedzieliśmy przez jakiś czas, nie mówiąc ani słowa. Nie rozumiałem było dla nas, że kobieta z tej sfery mogła popełnić przez dłuższy czas tak pospolite kradzieże i opowiadała o swych sprawkach z takim spokojem a nawet cynizmem. Nie był to jednak cynizm, ale raczej szczerzość z jej strony. Drogiliśmy zatem wraz z inspektorem Scottem do wniosku, że nie była ona zupełnie normal-

— A więc, dowiedzenia. Jedną ręką miał jej dłoń, schylił głowę by pocałować, a drugą — nożem zadał straszny cios w bok.

Przed sądem stanął sam, bez obrońcy. Płakał. Zapytywana Gierówna, dlaczego tak nagle zmieniła swe poglądy, nie umiała dać odpowiedzi. Dziś już jest mężatką...

na. Trucno było nazwać popełnione przez nią kradzieże kłopotomanją, gdyż nie ulegało wątpliwości, że skradzione przedmioty, sprzedawała i za uzyskane ze sprzedaży pieniądze przędzia luksusowy tryb życia. Zastanawiającem dla nas było tylko to, że ta sama księżniczka Demidoff, którą rodzina błagała o powrót do domu rodzicielskiego, powodując się dumą, odmówiła a mimo to nie wahała się śmiać zwykłymi kradzieżami sklepowymi. Zatrzymana była dla nas zagadką psychologiczną, która mimo doświadczenia i długoletniej praktyki nie byliśmy w stanie sobie wyllumać. Po chwili, księżniczka odezwała się do mnie w języku rosyjskim:

— Mam do panów jedną prośbę. Zdaję sobie w zupełności sprawę z popełnionych przeze mnie czynów i gotowa jestem ponieść za nie zasłużoną karę, prosiłabym tylko, ażeby rodzina moja nie dowiedziała się o tem i żeby, jak mi pan obiecał, nie dostało się to do prasy.

— Jak już panią zapewniam, uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby prasa o tem nie pisała, jednakże, co się tyczy drugiej prośby pani, to niestety, jest to niemożliwe i rodzina pani za pośrednictwem Ambasady Rosyjskiej musi być zawiadomiona.

Dalszy ciąg nastąpi.

Niemieckie gadanie

Udała bankrutów, Powstała, że bez tułów chodzą; że nie się? gładza się z brzydki; — To znów, kiedy chce swiata, sobą imponować, kemparowé; — Zaczyna się błąd, o bogactwach! — Ze Niemcy w białe i ma... wach... — To nam wypisze, ku... rozważel... Servas.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

A jednak Jerzy był spokojny. Po dawnemu niefrasobliwy i beztrosko wyrzucał pieniądze w klubie karcianym, na wycieczkach, w restauracjach i... innych lokalach... publicznych, choć bardzo sekretnych...

Pewnego razu spotkał na wycieczkach Fontowicza. Ten go zapytał, jak mu idzie:

— Jak najgorzej. Jestem znów bez grosza.

— A te sto tysięcy od Szulca?

— Nie były w gotówce, tylko w przekazach na Szymona. Otóż to bydlę zaczęło sobie z tych pieniędzy stracać jakieś procenty, których mu podobno nie zapłaciłem, dwadzieścia tysięcy musiałem zapłacić, pewnym... magazynom mod... dwadzieścia przegrałem w karty... pięć tysięcy na tego lacha Hospitala, na którego, podobno, miał być „robiony” bieg, tymczasem ta chabeta przyszła, jak pies, ostatnia. Wogóle dziwnie nie mam szczęścia na wycieczkach. Na którego konia tylko postawię, to przychodzi pierwszy, ale... od Mokotowa...

Wtem rozległ się dzwonek. Jerzy pobiegł do kasy. Po chwili rzekł:

— Znów teraz postawiłem pięć tysięcy na Gitarę. Co ta kobyla mnie już kosztowała pieniędzy!... Ale dziś ma podobno przyjść na pewno. Tak mi „depeszowali ze stajen...”

Ktoś zawołał:

— Bomba do góry!

Potem ktoś inny:

— Poooooszty!

Na chwilę zrobiło się ciszej, a potem rozległy się naprzemiennie wołania:

— Kanarek, Kanarek Kanarek... Gitara, Gitara... raaa, Gitaraaaaa... Morus, Morus, Morus... Na duże koło poleciał... Kanarek bije... Gitara,, jak chce... Morus, jak z worka... Morus, Morus, Morusie nie daj się... Morus! Moruuuuus!

Wygrał Morus. Gitara przyszła o łeb druga.

— Widzi pan — krzyknął Jerzy, drąc kupę biletołów. — to jest moje, psia krewo, szczęście. Zeby Gitara o łeb tylko się wysunęła, daliby mi lekko licząc 200 za 10 i wygrałbym majątek. Oprócz mnie mało kto stawiał na Gitarę. A jednak tylko o łeb przegrała. To mój pech! Myślałem, że po ślubie będzie mi się lepiej powodziło, ale gdzie tam!... Przegrzywam, jak przed ślubem, jeszcze gorzej nawet...

— A kto panu każe grać na wycieczkach? Dlaczego, na przykład, ja nie gram?

— POCO panu? Pan i tak ma dużo pieniędzy. Ja jeżeli nie wygram na wycieczkach lub w karty, to skąd wezmę?

— Choćby od tescia...

— Dziwię się, że pan może nawet coś podobnego powiedzieć. Jak pan sobie wogóle wyobraża nasz stosunek? On się pewno domyśla, że ja tylko czekam, by go djabli wzięli, bo ja już właściwie żyję na rachunek spadku po nim. Musi więc być nieprzyjacielem dla mnie usposobiony, bo wie, że ja rzeczywiście tylko cynam na jego śmierć. Poza tem jego zachowanie wydaje mi się bardzo podejrzane.

— A to dlaczego?

— Wyprzedaje wszystkie nieruchomości. Nawet jego pałacyk, sąsiadujący z naszym jest na sprzedaż.

— Przecież poza tem niema gdzie mieszkać w Warszawie...

— Poza Góryczami wogóle już nie ma nic. Nie wiem, co on robi z temi wszystkimi pieniędzmi.

— Chyba nie oddaje księżnej?

— Skąd? Podobno już nawet od paru miesięcy wcale ze sobą nie rozmawiają. Wogóle jakieś tajemnicze i wielce podejrzane rzeczy tam się dzieją...

Słowem, do niego nie mogę się zwrócić. Pan mi też nie da...

— A ile hrabiemu potrzeba?

— Tak bardzo na gwałt potrzeba mi z pięćdziesiąt tysięcy. Do załatwienia najpilniejszych dziur.

— Taką sumą, niestety, nie mogę panu służyć. Bratuuu bardzo źle się powodzi, więc i ja nie mam.

Mogę panu dać... pięć tysięcy...

— To kropla w morzu. Nie warto.

— Może... baron?

— Z pewnością dąłby mi chętnie, ale cóż kiedy wyjechał na wies. Przygotowuje swoje doroczne polowanie.

— Może pan depeszować...

— Zanim wyśle, już będzie za późno.

— Więc niech pan weźmie narazie te pięć tysięcy.

— Nie, dziękuję panu, nie będę wiedział, na co pierw wydać...

Wtem ujrzał zdaleka Lulę...

Zwrócił się więc do Fontowicza z inną prośbą:

— Błagam pana natomiast o co innego. W mojej loży jest dziś wyjątkowo moja żona. Ja... nie mam dziś czasu, aby ją odwiedzić do domu. Możeby pan łaskawie zechciał... I proszę ją w moim imieniu przeprosić, dobrze? Będę panu bardzo wdzięczny.

Fontowicz się zgodził.

Jerzy pobiegł do Luli. Powiedział jej tylko parę słów, że w tej chwili jest bez grosza, żeby wszędzie narazie wszystko brata na kredyt, bo za dzień - dwa będzie przy grubszej gotówce, to wszystko zapłaci. Aby go tylko do tego czasu... nie zdradzała. Pożegnał się z nią czule i pojechał do domu. Tam zamknął się w gabinecie. Męczył się, co robić.

Ubiegłej nocy grał do piątej nad ranem w karty. Przegrał pięćdziesiąt tysięcy, więcej, niż miał przy sobie. Ten dług honorowy musiał być spłacony jeszcze tegoż wieczoru przed upływem 24 godzin. Gdyby tego nie uczynił, byłby shambiony i nie mógłby się nikomu ze swych przyjaciół więcej na oczy pokazywać.

Co robić? Odwiedził od rana wszystkich lichwiarzy. Nie udało mu się wydobyć od nikogo ani grosza. Nawet Szymon się uwiązał. Powiada:

— Powinien się pan jednak trochę ustakować, panie hrabio. Przecież pan jeden może zrumnować wszystkich najbogatszych ludzi w Polsce. Niechże pan wreszcie przestanie dawać posłuch wszystkim podszeptom szatanskim. Ja osobiście nie dam panu więcej ani grosza. Chyba, że z polecenia barona Szulca. Wtedy, może mógłbym się postarać... Ale

inaczej, niema o czem nawet mówić. Szkoda pańskiego czasu... Radzę panu po raz ostatni...

— Nie proszę pana o rady, tylko o pieniądze — rzekł opryskliwie Jerzy. — Jeżeli pan nie chce dać pieniędzy, niech pan mi nie ofiarowuje nieproszonego rad.

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Wściekły był na cały świat, a najbardziej na samego siebie. Naprzykład: ta przebudowa pałacyku, na co to było potrzebne? Budowniczy wziął za to ni mniej ni więcej tylko czterysta tysięcy złotych! Bagatelka... Jakby mu się te pieniądze teraz przydały...

Wrócił do siebie i już chciał walić głową o mur, aby tylko wydobyć pieniądze. Robiło się późno. Trzeba było działać. Wyciągnął rewolwer z szuflady stolika...

W tym samym pokoju rozległ się niegdyś strzał z rewolweru dziadka jego żony w takiej samej chwili...

Ale hrabia Ełeński już był starszy, Jerzy zaś był w pełni sił...

Nie chciał umierać... A jednak nie wolno mu było wahać się ani chwili...

Był nad samym brzegiem przepaści i nie miał nawet czasu na namysły. Trzeba było już natychmiast decydować: albo w tę albo w tamtą stronę...

Tę właśnie chwilę straszliwą przewidział w swych podstępnych planach baron Szulca. Domyślał się, kiedy ona nastąpi i umyślnie dlatego „wyjechał” z Warszawy, aby nie być... pod ręką... aby zostawić Jerzego samego... na łasce losu... To on też zabronił wszystkim lichwiarzom warszawskim dać Jerzemu choć grosik... Chyba z jego, barona polecenia...

Jerzy przeszukał nerwowo wszystkie szuflady. Nie znalazł w nich ani grosza.

Znalazł natomiast jeszcze jeden przekaz barona na Szymona wartości 20.000 zł.

Dlaczego ten ostatni przekaz wciąż jeszcze się tu znajdował? Dlaczego nie poszedł śladem poprzednich? Czyżby hrabia go sobie zostawił na czarną godzinę?

O, nie, on nie należał do ludzi tak rozsądnych? Może poprostu zapomniał? Nie... Był inny powód...

Jerzy nie wymówił wcale tego przekazu, nie chciał wcale na niego patrzeć, bo... Bo coś go strasznie kusilo... Do tej chwili mężnie opierał się pokusom.

Mógł przecież wczoraj wziąć te ostatnie dwadzieścia tysięcy, jak dowódca zbiera resztki swych niedobitków, aby po raz ostatni uderzyć na wroga i nie mając już nic więcej do stracenia — zwyciężyć albo paść.

Ale nie odważył się na ten krok ostatni.

Wolał skorzystać z owego zbawiennego papierka w inny sposób.

Wzjął go do ręki i wpatrywał się weni uparcie...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Urzednicy prywatni

Cd 8.30 do 4-ej. — „Pozabiurówki”. — Firmy, gdzie dobrze płacą... Większość źle zarabia.

— Podwyżki. — Generalne obcinanie.

Przychodzisz do biura o 8.30, o 11-ej podadzą ci herbatę, wypijesz, zapalisz papierosa, zabierzesz do roboty i pracujesz... Czasem prowadzisz dziennik buchalterski, zatłaczasz wyjątki, sprawdzasz dostawy, a czasem — prowadzisz księgi dłużników, księgi banków i... Bóg wie, jeszcze jakie... Jeżeli w małej firmie, której interesy nie są rozległe, to ponrostu jest się wszystkim: w twojej jednej — jeżeli masz firmę!

Zbliża się godzina 4-a — szykujesz się do wyjścia, a tu szef

powiada ci nieoczekiwanie:

— Panie Władysławie, niech pan przyjdzie po obiedzie, trzeba wykończyć wszystkie rachunki à jour (t. zn. doprowadzić do dnia bieżącego; przyp. Red.)

Przychodzisz.

Czasem, znowu, firma reorganizuje księgowość, zaprowadza nową przebiekowaną, dzięki której w każdej chwili można zbadać stan interesów... Trzeba więc wszystko przepisać i prze-rachować z ksiąg starych do nowych... I wtedy również musisz siedzieć po obiedzie.

— Ale — podjęcie się, narazie

nie wam nie grozi. Obroty są małe więc rachunki zdaży się zrobić od 8.30 do 4-ej, a co do reorganizacji — to mało kto chce teraz na nią wydawać pieniądze.

Gorzej — redukują obcinają pensje, starzy urzednicy siedzą markotni, bo nigdy im się tak nie nudziło... Ale o tem jeszcze napiszemy.

Taki jest dziś tryb pracy urzednika prywatnego który kiedyś miał się nieźle. POCO, zreszta, pisać „kiedyś”, kiedy i dzisiaj jeszcze są firmy, gdzie mu się nieźle dzieje. Naprzykład w

biurze pewnej fabryki sztucznego jedwabiu taka pomocnica buchaltura zarabia od 600 do 750 zł. miesięcznie, a oprócz tego dostaje w końcu roku, jak wszyscy urzednicy, gratyfikację, wy-noszącą nieraz 6-miesięczną pensję!...

Ale to są wyjątki, urzednicy, zatrudnieni w powyższej firmie uchodzą za najlepiej wynagradzanych.

Przeciętny, młody urzednik zarabia w Warszawie 200—350 zł. a starsi, mający poza sobą sporo lat praktyki, od 500 do 850 zł. Prócz tego wszyscy otrzymują dodatkowe wynagrodzenie z okazji zestawienia bilansu rocznego, które, zależnie od stanu interesów danej firmy, może wynosić nawet trzymiesięczną pensję...

Ale to wszystko spotyka szczęśliwców, którzy pracują w kilku, zaledwie, firmach, stosujących zwyczaj europejskie w stosunku do swych pracowników. Olbrzymia, natomiast masa urzedników prywatnych musi zadawać sobie 120 do 350

zł., a więc nie opływa w dostatku...

— A podwyżka? — spytaście.

— Na podwyżkę długo się czeka. Zależy ona od położenia gospodarczego kraju i firmy, gdzie się pracuje. W „Jobrych”, t. zn. dobrze wynagradzających firmach podwyżka może, naprzykład skoczyć z 250 odrazu na 400 zł. po pewnym czasie pracy, przeciętnie zaś, jeżeli jest, wynosi 10 — 15 proc.

Ale poco piszemy o podwyżkach, kiedy szereg firm obcinał 13 pensje, zniósł wynagrodzenie bilansowe, poobcinał pensje, a kiedy i to jeszcze nie pomogło do podreperowania interesów — począł redukować personel.

I szuka tu pracy, człowieku, kiedy cię w takich warunkach zredukowali! A jeżeli w dodatku masz żonę, dzieci i wogóle obowiązki rodzinne. Co robić wtedy?!

Co robić? — powtarzają za nami bankowcy, u których wizytę opisujemy następnym razem.

J. Sybirski.

